GOŚĆ RÓŻAŃCOWY



Królowo Różańca św. módl się za Kościołem świętym, Ojczyzną naszą i nami grzesznymi...

„Dzieci, dopomagajcie mi zwalczać zło, grożące Kościołowi i społeczeństwu... Różańcem" Pius IX.

ROK III. LISTOPAD 1936. Nr 11.

MARJA WSPOMOŻYCIELKĄ DUSZ CZYŚĆCOWYCH.

Marja, ta Matka najlepsza, po przez całe życie ma nas w swojej nieustającej, a słodkiej i troskliwej opiece. Nie zrażają Jej nawet nasze niewierności i nasza niewdzięczność. I nawet wówczas, gdy grzechami zasmucamy boleśnie Jej kochające Niepokalane Serce, nie odwraca się od nas ze wstrętem, jak na to zasługujemy, ale przemożnem wstawiennictwem swojem u Boga stara się nam wyjednać łaskę żalu i nawrócenia. „Największą chwałą po chwale Bogarodzicy jest dla mnie być Orędowniczką grzesznych" powiedziała o sobie Matka Najświętsza w objawieniu do błogosławionej Marji Villani. A wziąwszy nas za życia pod płaszcz swej macierzyńskiej opieki, nie opuści nas i w godzinę zejścia naszego, w ową straszną i grozy pełną chwilę śmierci, kiedy to los nasz ważył się będzie między nadzieją zbawienia a czyhającemi na nas czeluściami piekła. „Ona, mówi Bernard święty, jako Matka Boga i Matka Miłosierdzia sprawę zbawienia naszego najlepiej i najskuteczniej popierać będzie". I dodaje jeszcze tenże św.

Bernard: „Ach, nie zginie ten, za kim Ty, Marjo, wstawić się raczysz! Twoje jedno słówko więcej ma wagi, niż prośby całego nieba“.

A kiedy szczęśliwie przekroczymy bramę śmierci, jeszcze nie zaraz danem nam będzie zażywać wraz ze świętymi rozkoszy niebieskich. Za winy nasze, za niewierności, za niedbalstwa i oziębłości, za grzechy powszednie, za nieodpokutowaną na ziemi karę doczesną, za odpuszczone nam grzechy śmiertelne, wypłacić się musi każda dusza sprawiedliwości Bożej. A wypłacać się będzie w mękach czyśćcowych. Dla ludzi grzesznych droga do nieba nie inaczej jak przez czyściec prowadzi. A męki czyśćcowe, to męki, przy których cierpienia doczesne są niczem, czemś co i wspomnienia nie warte. Męki czyśćcowe to męki piekła, z tą tylko różnicą, że słodzić je będzie nadzieja wybawienia, że sił dodawać będzie owa pewność, że każda chwila tej męki przybliża oną błogosławioną chwilę, kiedy ostatnia plama, wypalona ogniem czyśćcowym, zniknie z duszy i otworzą się przed nią przybytki niebieskie. Biedna, współczucia godna, goryczy cierpienia i męki strasznej pełna jest dusza, co czyściec odbywać musi. A tem biedniejsza, że skończył się dla niej czas zasługi, że w niczem nie może sobie pomóc ni ulżyć, że tylko cierpieć... cierpieć może...

I znowu Marja, ta Matka najlepsza, litując się nad niedolą w czyśćcu zatrzymanych dzieci swoich, nie opuści ich, ale kołatać będzie do Serca Boskiego Syna Swego — Jezusa i wypraszać dla dusz czyśćcowych łaskę i zmiłowanie. „Ja jestem, rzekła Marja w objawieniu do św. Brygidy, Matką wszystkich, którzy są w czyśćcu, i modlitwy moje łagodzą wszelkie męki czyśćcowe w każdej godzinie, a przez to męki owe lżejsze się stają dla tych, którzy je ponosić muszą. Ja jestem Matką pociechy i Matką pocieszenia dla dusz cierpiących, które na samo wezwanie Imienia mego radują się jak chorzy, usłyszawszy słowo pociechy“. A jak wielu świętych twierdzi, we wszystkie dni, w które Kościół obchodzi święta Marji, zstępuje Ona do czyśćca, otoczona aniołami, i wybawia stamtąd wielką liczbę dusz i wprowadza je do nieba.

Lecz Marja nie tylko sama, jeśli się tak można wyrazić, osobiście, pomaga duszom w czyśćcu cierpiącym. Marja pomaga również tym duszom i przez ręce nasze. Marja pragnie, byśmy Jej pomagali w tem wielkiem dziele miłosierdzia względem dusz czyśćcowych; przyjmuje naszą pomoc, nasze prośby,

modlitwy, ofiary, jakie przez Jej ręce zanosimy przed tron Boży za dusze w czyśćcu zatrzymane. I doprawdy możemy rzec śmiało, że jedną z najmilszych przysług, jakie Marji uczynić możemy, to owo ratowanie ulubionych Jej dzieci z mąk czyśćcowych przez modlitwy, jałmużny, miłosierne uczynki i umartwienia, to ta współpraca jakby z Matką Bożą w skracaniu duszom mąk czyśćcowych. Bo Marja to niestrudzona Wspomożycielka dusz czyśćcowych, to ich Wybawicielka przełaskawa i przemożna...

— — — — — — — — — — — — — —

W Dzień Zaduszny, owo wielkie Święto Umarłych, myśl nasza ku tym, co już odeszli od nas, ku zmarłym naszym, uleci. Na wezwanie Matki-Kościoła przyjdziemy i my do świątyń, pójdziemy w procesji na groby, na cmentarze, a usta nasze modlitwy za zmarłych szeptać będą... A ta żałobna procesja, ten jęk błagalny o miłosierdzie dla zmarłych, ten widok grobów, przypomni nam tę prawdę, taką jasną i oczywistą, ale o której tak nie chcemy myśleć, że i my śmiertelni jesteśmy, że i na nas śmierć czyha, a że grzeszni, ułomni jesteśmy przytem, więc przyjdzie nam się wypłacać sprawiedliwości Bożej w mękach czyśćcowych... Więc póki czas, póki nam Bóg życia jeszcze użycza, módlmy się za dusze w czyśćcu cierpiące. Nie poprzestajmy na wzięciu udziału w żałobnej procesji i w nabożeństwie zaduszkowem. Pamiętajmy o tych duszach w naszych codziennych modlitwach. Ofiarujmy za nie często nasze dobre uczynki, nasze umartwienia, cierpliwe znoszenie krzyżów i przykrości codziennych, nasze Komunje św., odpusty, jakie przy różnych sposobnościach uzyskać możemy, w miarę możności postarajmy się o odprawienie Mszy św. za naszych zmarłych lub przynajmniej o wypominki za ich dusze. Niech troska o jaknajrychlejsze wybawienie dusz w czyśćcu zatrzymanych stanie się naszą troską codzienną, naszym zwyczajem, potrzebą naszego serca. Pomożemy przez to niejednej duszy, niejedną duszę wybawimy z czyśćca, a przez to sprawimy radość Matce Najświętszej, Wspomożycielce dusz czyśćcowych i zasłużymy sobie, że kiedyś, gdy nasza dusza w czyśćcu cierpieć musi, owe dusze, przez nas kiedyś wybawione, modlić się przed tronem Bożym w niebie będą za wybawicieli swoich, a Matka Boża, pomna miłosierdzia, jakie za życia okazywaliśmy duszom czyśćcowym, wejrzy miłościwie na nas i rychło wybawi z mąk czyśćcowych.

WIELKI MIŁOŚNIK DUSZ CZYŚĆCOWYCH.

Błog. Jan Massias, od wczesnej młodości odznaczał się szczególniejszem nabożeństwem do Najśw. Marji Panny. Ulubioną jego modlitwą był różaniec. Bardzo często modlił się na różańcu bł. Jan i o nawrócenie grzeszników, bolał bowiem nad duszami, które szły prostą drogą na zatracenie wieczne. W późniejszym wieku zasłynął bł. Jan jako szczególniejszy miłośnik dusz czyśćcowych, a sam Bóg objawić mu raczył, jak miłemi Bogu, jak zasługującemi przed Nim są modły za umarłych, za dusze w czyśćcu cierpiące.

Pewnego razu odmawiał bł. Jan swój różaniec w kościele. Kościół był o tej porze pusty zupełnie i panowała w nim niezmącona cisza. Nagle jakiś niezwykły hałas wtargnął w ciszę kościelną. Zdawało się jakoby tysiączne tłumy napełniły nagle kościół i tysiączne wołania i skargi wzywały modlitwy świątobliwego braciszka. Wyląkł się bardzo bł. Jan, zrozumiał jednak te słowa wołających:

„Sługo Boży, pamiętaj o nas w modlitwach, czegóż zapominasz o nas? Módl się za nami i ulżyj nam w strasznych naszych cierpieniach".

Błogosławiony, nie wiedząc jeszcze, kto to właściwie wzywał jego modlitwy, zapytał wołających, kim są i skąd przyszli. Usłyszał na to odpowiedź: „My jesteśmy, którzy ponosimy cierpienia w czyśćcu".

„A cóż wam mogę pomóc, nędzny i biedny grzesznik", zapytał święty.

„O nie mów tak — odrzekły tłumy proszących, módl się i ofiaruj za nas twe zasługi i cierpienia, a wiele nam dopomożesz".

Od tego czasu ciągle modlił się bł. Jan za dusze w czyśćcu cierpiące. Różaniec prawie że nie wychodził z rąk jego. Każdą wolną chwilę poświęcał na odmawianie różańca i najmniej trzy całe różańce codzień ofiarowywał za zmarłych. Oprócz tego pomagał im wszelkiemi sposobami. To nawiedzał Najśw. Sakrament, to znowu przyjmował na ich intencję Komunję św. lub ofiarowywał tak liczne swoje cierpienia i dobrowolne pokuty i umartwienia. W ten sposób tysiące dusz wyzwolił z mąk czyśćcowych, i nieraz, podczas modlitw widział je, jak dziękowały mu za jego modły, a potem jak białe gołąbki wzlatywały do wiecznej krainy szczęścia, do nieba.

Lecz wnet widział znowu inne, które przychodziły go prosić o modlitwy za sobą.

Gdy już spoczywał na łożu śmierci, zapytał go przełożony zakonny czy wie, ile modlitwami swemi wyzwolił dusz z czyśćca, odrzekł pokornie, że przeszło miljon. Jakże więc piękną musiała być w niebie chwila, kiedy ten pokorny braciszek zakonny wszedł do niego, witany przez te tysiące dusz, którym do prędszego widzenia oblicza Bożego tak skutecznie modłami swemi i umartwieniami dopomógł.

A jakże z drugiej strony zawstydza ta gorliwość świątobliwego sługi Bożego tych wszystkich, co rzadko, a może nigdy nie modlą się za zmarłych? Oby bł. Jan Massias znalazł i między nami jaknajwięcej naśladowców. Wprawdzie bez nadzwyczajnej łaski Bożej nie dorównamy mu w gorliwości w ratowaniu dusz czyśćcowych, ani w gorącości i skuteczności modlitw, lecz róbmy co możemy — módlmy się często i my za dusze w czyśćcu cierpiące.

RÓŻANIEC DROGĄ DO NIEBA.

Niepodobna modlić się za zmarłych, a nie myśleć, że i na nas przyjdzie kiedyś ta straszna śmierci godzina. W miesiącu listopadzie, przez Kościół duszom czyśćcowym poświęconym, za tych umarłych modlimy się więcej niż kiedyindziej, to też i myśl o śmierci częściej nas nawiedzać będzie. Ale ta myśl niejednego nie tylko zasmuci, ale i zatrwoży, może i lękiem śmiertelnym przejmie. I radby wówczas człowiek znaleźć jakiś skuteczny sposób, by sobie zapewnić śmierć szczęśliwą, by mieć nadzieję, że śmierć da mu się połączyć na wieki z Bogiem i z Matką Najświętszą w niebie. Wprawdzie odpowie na to każde dziecko, które umie katechizm, że jedynym sposobem zapewnienia sobie szczęśliwości wiecznej jest zejście z tego świata w stanie łaski, bez grzechu ciężkiego. Ale jak sobie zasłużyć na tę łaskę, skąd czerpać tę siłę do wytrwania w dobrem, skąd czerpać tę nadzieję, że w dobrem wytrwamy, że nie odwrócimy się od Boga i że Bóg nas nie opuści?

Różańcowi czciciele Marji winni być o to spokojni. Jeśli codziennie prosić będą Matki Najświętszej, by im Matką była nietylko w życiu, ale i w śmierci godzinę, i jeśli ich życie będzie godne prawdziwych dzieci Matki Bożej, a więc pobożne, dobrych uczynków i świętości pełne, to czyż Matka Najświętsza mogłaby nie wysłuchać ich prośby, mogłaby ich opuścić w najważniejszej chwili życia, w godzinę śmierci?

Posłuchajmy pięknego przykładu, jaki opowiedział swoim słuchaczom w jednej z nauk różańcowych ks. Dupanloup, biskup orleański:

Byłem przypadkowo raz świadkiem niezwykłych skutków codziennego, nabożnego odmawiania „Zdrowaś Marja". Niezatartem wspomnieniem utrwaliło się to w mojej pamięci. Zostałem powołany do pewnej młodej niewiasty, której przed kilku dopiero laty udzieliłem pierwszej Komunji św. Liczyła zaledwie 20 lat. Była szczęśliwą matką, opływała w bogactwa, była szczęśliwą. Lecz śmierć nieubłagana chłodną swą dłonią sięgnęła po to młode życie. Gdy wszedłem do pokoju, w którym spoczywała owa niewiasta na łożu śmiertelnem, rzekłem ze współczuciem: O, moje dziecko, co za straszny cios! Lecz ona odrzekła do mnie z przedziwnym spokojem: Przecież ksiądz wierzy, że pójdę do nieba? O, tak, mam nadzieję, moje dziecko, rzekłem. A ja, rzekła, ja mam pewność zupełną. A cóż ci daje tę pewność? spytałem. Oto ta rada, którą mi kiedyś ksiądz podał. Gdy przystępowałam do pierwszej Komunji św., polecił mi ksiądz, abym codzień odmawiała „Zdrowaś Marja". Spełniałam zawsze wiernie tę radę, a od czterech lat nie minął ani jeden dzień, w którym nie byłabym odmówiła różańca. I to jest, co daje mi pewność dostania się do nieba. Przez tyle lat pozdrawiałam po wielokroć razy dziennie Matkę Boską słowami: Święta Marjo, Matko Boża, módl się za mną, biedną grzesznicą, teraz i w godzinę śmierci mojej. Więc czyżby teraz, gdy już ta ostatnia godzina mego życia się zbliżyła, nie miała być Marja przy mnie? O tak, Ona tu jest, jestem tego pewną, i Ona to wprowadzi mię do nieba!

Oto co powiedziała mi owa młoda, umierająca niewiasta. Za chwilę rozpoczęło się konanie, a śmierć jej, której byłem świadkiem, była śmiercią prawdziwie niebiańską i napróżno kusiłbym się o opisanie jej słowami. Widziałem delikatne i wątłe stworzenie w kwiecie wieku, oderwane od wszystkiego co ziemskie, i co nazywamy szczęściem, opuszczającą męża i maleńkie dziecię, nie bez żalu coprawda, lecz i z jakąś promienną radością na twarzy. Pocieszała rodzinę, pogrążoną w głębokim smutku i żalu. Mówiła tylko o niebie i zdawało się, że oglądała je już rzeczywiście. Wszystko to utkwiło głęboko w mojej pamięci. Zapamiętajmy sobie to wydarzenie. Jakimkolwiek będzie koniec naszego ziemskiego życia, mówmy zawsze z ufnością: Święta Marjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej, a Marja nie opuści nas, lecz przyjdzie po dusze naszą i do nieba ją wprowadzi.

Ze świata katolickiego.

Udaremniony zamach komunistów na cudowną Grotę w Lourdes.

W październiku rozeszła się po świecie katolickim smutna, budząca grozę wiadomość. Oto według wiadomości nadeszłych z Francji, komuniści francuscy mieli opracować plan wysadzenia w powietrze słynnej Groty cudownej w Lourdes, w której przed kilkudziesięciu laty Matka Boska objawiła się św. Bernadecie i w której to cudownej Grocie od tego czasu

dzieją się nieprzeliczone cuda. Na to tak drogie i święte dla katolików miejsce zamierzali podnieść bezbożnicy-komuniści świętokradzką, zbrodniczą rękę. Dzięki Bogu, a zapewne za przyczyną Niepokalanej Dziewicy, policja wpadła na trop tej zbrodniczej akcji i udaremniła zbrodniczy plan komunistów. Dziękujmy za to Bogu i Matce Najświętszej, a jednocześnie prośmy, by Matka Najśw. i nadal, zarówno w cudownej Grocie w Lourdes, jak i w innych cudownych miejscach swoich nie przestawała rozdzielać jaknajobficiej łask swoich, lecząc dolegliwości i nędze ciała, ale przedewszystkiem lecząc nędze dusz ludzkich, przywracając im wiarę głęboką i gorącą miłość Boga.

Polska „Ziemia Święta".

Przed kilku tygodniami przybył na Jasną Górę pielgrzym z bardzo daleka — japoński franciszkanin, O. Ki-Sun. Jasna Góra, a zwłaszcza cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej tak wielkie wywarły wrażenie na tym kapłanie japońskim, że nazwał on, w rozmowie z O. O. Paulinami, Jasną Górę polską „Ziemią Świętą". Uczmy się od tego obcego narodowością kapłana jak czcić i kochać mamy to święte miejsce i jak garnąć nam się trzeba pod opiekuńcze skrzydła Matki Boskiej Częstochowskiej, naszej Królowej i Matki najlepszej zarazem.

Nowe cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Z Lourdes donoszą o nowem, niezwykłem uzdrowieniu, stwierdzonem ponad wszelką wątpliwość przez biuro badań lekarskich. Tej wielkiej łaski doznała niejaka siostra Małgorzata, ze zgromadzenia Sióstr Augustjanek. Chorując na gruźlicę i przewlekłe zapalenie otrzewnej, napróżno szukała pomocy i ulgi u różnych lekarzy. Stan jej zdrowia pogarszał się stale i lekarze zwątpili w możliwość jej wyzdrowienia. W tym beznadziejnym już stanie s. Małgorzata nadzieję swoją położyła w Matce Najświętszej, i uprosiła swoje władze zakonne, że wysłano ją do Lourdes. Tam gorąco z wiarą wielką modliła się do Niepokalanej Dziewicy o łaskę zdrowia. I nie zawiodła się biedna chora w swojej ufności. Uzdrowienia doznała w cudownem źródle. Zanurzono ją w cudownej wodzie — i oto znikła nagle rana w boku jaka się otworzyła w czasie choroby, i chora wyszła z cudownej wody zupełnie zdrowa. Lekarze, którzy chorą badali przed zanurzeniem jej w cudownem źródle i po tem, orzekli, że tak nagłe uzdrowienie z ciężkiej choroby nie da się wytłomaczyć prawami natury, czyli innemi słowy, że zaszedł tu wypadek cudownego uzdrowienia. S. Małgorzata zaś, z wdzięczności za cudowne uzdrowienie, została, za pozwoleniem swoich przełożonych zakonnych, w Lourdes, by tam pielęgnować chorych, którzy tak jak ona kiedyś, przyjeżdżają do tej stolicy miłosierdzia Matki Bożej po łaskę cudu.

INTENCJA. Prosić będziemy, by Królowa Niebieska przez moc i potęgę modlitw Różańcowych wybawiła z mąk czyśćcowych dusze naszych braci i sióstr.

OKÓLNIK RÓŻAŃCOWY.

Wszędzie gdziekolwiek istnieją Bractwa Różańcowe, czy Koła Żywej Róży winno się odbyć w dniu 10 listopada uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój wszystkich zmarłych różańcowych, a przedewszystkiem zmarłych swej parafii. Przed Mszą św. powinien być odśpiewany Różaniec za zmarłych. Po Mszy odśpiewany kondukt żałobny. Pokrycia należy szukać w kasie różańcowej, a w braku takowej, w specjalnej zbiórce, którą się zajmą zelatorowie(ki).

ODPUSTY.

I. Dla Brackich.

Zupełne:

1. w I niedzielę miesiąca, gdy się pomodlą przed swym ołtarzem na intencję Ojca św., wyspowiadają i Komunię św. przyjmą, wezmą udział w uroczystej procesji różańcowej, jakiś czas adorują Najśw. Sakrament.
2. w dn. 10 listopada, jeśli biorą udział w nabożeństwie żałobnem za zmarłych.

Cząstkowe:

1. odpust 8 lat za uczestnictwo w procesji żałobnej.
2. odpust 10 lat i tyleż kwadragen w I niedzielę adwentu, gdy nawiedzą 5 ołtarzy i tamże się modlą za Ojca św.

II. Dla Kół Żywej Róży.

Zupełne:

1. w III niedzielę miesiąca za odmówienie w stanie łaski swego dziesiątka.
2. w uroczystość Wszystkich Świętych, jak wyżej.
3. w dzień dowolnie wybrany, o ile przez cały rok dziesiątek wiernie jest odmawiany i o ile odbędą Spowiedź, przyjmą Komunię św. i pomodlą się za Ojca św. Odpust ten można ofiarować za dusze zmarłych — szczególniej w dniu odprawiania się nabożeństwa żałobnego za zmarłych braci i siostry.

Przypominamy o konieczności uregulowania zaległej prenumeraty.

Warunki prenumeraty: Prenumerować można jedynie komplety po 10 czytanek. Cena jednego kompletu 30 groszy miesięcznie z przesyłką pocztową. Kwartalnie 90 gr., półrocznie 1 zł. 80 gr., rocznie 3 zł. 60 gr. Członkowie organizacyj różańcowych prenumerują za pośrednictwem księży proboszczów. Zamówienia należy kierować pod adresem Administracji: Kielce, ul. 3 Maja 2. Prenumeratę można wpłacać na konto P. K. O. 61.066 (Ks. J. Kornobis. Kielce).

Wydawca: Ks. Dr. St. Wiśniewski. Redaktor: Ks. Dr. J. Kornobis.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Odbito w drukarni „Jedność" w Kielcach, ul. Ks B-pa Bandurskiego 2